

KS. SCOTT JONES SDS

# Ojciec Bonawentura Luethen SDS

*Wierny wizji*

**2**

**Curia Generalizia dei Salvatoriani**

Via della Conciliazione 51

I - 00193 Roma

## Wstęp

Założenie każdej wspólnoty zakonnej wymaga wielkiej współpracy. Kiedy patrzymy na historię różnych zgromadzeń, natychmiast widzimy przykłady osób, które służyły pomocą wielkim Świętym w zakładaniu ich wspólnot zakonnych. Od czasu Benedykta i jego pierwszych wiernych uczniów do powstania franciszkanów, karmelitów bosych, a później jezuitów, każdy założyciel albo założycielka mieli wokół siebie pierwszych członków swoich wspólnot, którzy niezłomnie realizowali ich wizję. Taki właśnie był przypadek salwatorianina, ks. Bonawentury Luethena.

Kiedy ojciec Jordan zakładał w roku 1881 Apostolskie Towarzystwo Nauczania, miał przy sobie dwóch kapłanów: ks. Bernarda (później Bonawenturę) Luethena i ks. Fredericka von Leonhardiego. Wtedy też zaczęła się współpraca Luethena i Jordana, która miała się rozciągnąć na następne trzydzieści lat. Luethen był głęboko przekonany, że plan Jordana, aby założyć ruch obejmujący księży, osoby zakonne i świeckie i w ten sposób czynić „Boskiego Zbawiciela znanym wszystkim ludziom za pomocą wszystkich sposobów i środków, które podpowiada umiłowanie Chrystusa”, pochodził od Boga. Całkowicie poświęcił życie, aby pomagać w rozwoju Towarzystwa swojemu nieco młodszemu przełożonemu. Sam Jordan miał również bardzo wysokie mniemanie o Luethenie. W przemówieniu wygłoszonym do wspólnoty zakonnej mówił kiedyś o jego posłuszeństwie: „Na początku rozwoju Towarzystwa pewien człowiek wielkiej duchowości zapytał mnie: «Czy kiedykolwiek zyskałeś chociaż jednego, który w pełni żyje w twoim duchu?». Wtedy mu odpowiedziałem: «Tak, mam jednego, który

całkowicie podporządkował się mojej wizji». [...] Ten, którego miałem na myśli, nadal jest członkiem Towarzystwa i całkowicie się podporządkowuje. To ojciec Bonawentura” (ks. Leonard Gerke SDS, *Because He Hoped in Me*, 1981, 224; DSS XXII, 13/01/1899). Dzisiaj członkowie Towarzystwa Boskiego Zbawiciela (w które z czasem przekształciło się Apostolskie Towarzystwo Nauczania) postrzegają Luethena jako świętego. Wyrażam szczerą nadzieję, że niniejszy krótki tekst pozwoli czytelnikowi zapoznać się z życiem i cnotami tego świątobliwego kapłana, który sam pozostał niewidzialny, aby charyzmat Założyciela, zawsze skupiający się na Zbawicielu, mógł stać się widzialny dla wszystkich ludzi.

Pisząc to opracowanie, oparłem się w dużym stopniu na kilku źródłach. Głównym spośród nich była książka *Eldest Son* (1998) autorstwa siostry Miriam Cerletty SDS. Książka ta, będąca biografią Luethena, przedstawia dokładną analizę jego życia i jest cennym źródłem dla wszystkich tych, którzy pragną się więcej dowiedzieć na jego temat. Bez tej pracy powstanie tej krótkiej biografii ojca Luethena nie byłoby możliwe. Z kolei książka *The Letter Dialogue* (1997), opracowana przez siostrę Cerletty, zawiera liczne listy, których autorem był Luethen, i ukazuje wielkość jego charakteru. Oparłem się również na pracy *The Life of Father Jordan* (1930) autorstwa ojca Pancratiusa Pfeiffera SDS (drugiego przełożonego generalnego Towarzystwa Boskiego Zbawiciela) i na książce *Because He Hoped in Me* ks. Leonarda Gerke SDS. Wszystkie te dzieła przedstawiają nieocenioną wartość dla każdego, kto pragnie zgłębić historię salwatorianów.



## Wczesne lata Luethena

Bernard Luethen urodził się 5 maja 1846 roku w Paderborn w Niemczech jako syn Henryka i Teresy Wuennenberg. Jego rodzina była bardzo religijna i codziennie wspólnie się modliła. Członkowie rodziny uczestniczyli również w codziennej Mszy Świętej. Luethen uczęszczał do szkoły prywatnej i już w młodym wieku zdecydował, że pójdzie tą samą drogą, którą wybrał jego starszy brat, i będzie się kształcić w seminarium, aby wstąpić na drogę kapłaństwa. Naukę w szkole średniej odbył w jezuickim gimnazjum Theodrianum, gdzie był wzorowym uczniem, otrzymującym najlepsze noty. Zauważono wówczas również jego pokorę i pobożność. Po ukończeniu nauki w szkole średniej Luethen wstąpił do arcybiskupiego seminarium, aby kontynuować swoje przygotowania do kapłaństwa. Czas ten był niezwykle próbą dla Kościoła katolickiego w Niemczech z powodu kulturkampfu, którego głównym celem było zniszczenie katolickiej kultury i oddziaływania Kościoła katolickiego na życie. Luethen cierpiał na poważne dolegliwości żołądkowe, które niezmiernie utrudniały mu naukę. Dzięki swojej wytrwałości ukończył studia i 15 maja 1872 roku przyjął święcenia kapłańskie w bazylice w Paderborn.

## Pierwsza posługa

Po otrzymaniu przez Luethena święceń kapłańskich biskup przydzielił mu funkcję prywatnego kapelana w domu barona von Brenkena w Wewer. Słabe zdrowie Luethena, jak również ograniczenia wprowadzone wskutek kulturkampfu, uniemożliwiały przeznaczenie go do

duszpasterstwa w parafii. Luethen przyjął jednak to rozczarowanie z godnością i sumiennie pełnił swoją posługę wobec rodziny i służby barona. Z czasem rozszerzył tę duszpasterską opiekę, zakładając organizację zrzeszającą chrześcijańskie matki. Organizacja ta wydawała pismo zatytułowane „Monica”, którego Luethen był pomysłodawcą i autorem. Posługa tego prostego kapłana okazywała się niezwykle skuteczna, a wszyscy dostrzegali jego pobożność. Pewien nauczyciel, który był jego znajomym w tym okresie, pozostawił następujące wspomnienie o Luethenie jako młodym kapłanie: „Prowadził życie w zgodzie z najwyższymi ideałami. «Musimy stawać się święci» – powiedział kiedyś do mnie. Z niezwykłą energią dążył do realizacji swoich ideałów, pragnąc się doskonalić w najwyższym powołaniu. Zawsze przygotowywał się do Ofiary Mszy Świętej poprzez długą medytację, którą na ogół prowadził w kościele. W ramach rekreacji odbywał codzienne spacer, podczas których zajmowały go modlitwa i praca literacka. Często wykorzystywał ten czas, aby odwiedzać chorych i ubogich [...] nikogo z nich nie pozostawiał bez pomocy, bez uprzejmego słowa zachęty czy duchowej porady” (ks. Winfrid Herbst SDS, *Right Hand*, „The Salvatorian”, 1964).

Po pięciu latach w służbie u rodziny barona von Brenkena Luethen poczuł, że jego zdrowie wystarczająco się polepszyło, aby mógł podjąć kolejne zobowiązanie. W roku 1877 wyjechał do Donauwoerth w Bawarii, aby podjąć pracę dla Ludwiga Auera, człowieka świeckiego, który prowadził instytut wydawniczy znany jako Cassianeum (instytut ten mieścił się w byłym klasztorze benedyktyńskim). Auer drukował wiele różnych materiałów religijnych i Luethen dobrze nadawał się do współpracy w tym apostolacie. Auer wyznaczył mu zadanie wydawania publikacji dla księży zatytułowanej „Ambrosius”, a także pisanie do innych periodyków i ich wydawania. Luethen uważał, że zło ówczesnej epoki, które ilustrowały

okrucieństwa kulturkampfu, można naprawić przez przykład świętości kapłanów. W piśmie „Ambrosius” napisał: „Gdybyśmy [księży] rzeczywiście promieniowali prawdami Ewangelii poprzez nasze słowa i świadectwo życia, dzisiejsze zdeorientowane społeczeństwo pragnęłoby usłyszeć z naszych ust, jak rozwiązać problemy świata” (Cerletty, *Eldest Son*, 19). Propagował pobożność eucharystyczną, medytację i umartwienie jako środki prowadzące do świętości. To właśnie podczas pracy w Cassianeum Luethen rozwijał swoją myśl, że odnowione kapłaństwo, przeżywane w jakiejś formie życia braterskiego, odegra zasadniczą rolę w duchowej odnowie Kościoła. Kiedy zatem w roku 1881 spotkał diecezjalnego księdza Jana Chrzściciela Jordana, który pragnął założyć ruch kapłanów, zakonników i ludzi świeckich, aby wszyscy ludzie poznali miłość Boskiego Zbawiciela, był w pełni gotowy, aby rozpocząć twórczą współpracę serc i umysłów.

## Jan Chrzściciel Jordan

Jordan był również głęboko zatroskany, widząc wielkie zło szalejące w Europie. Sam w roku 1878 zmuszony był odprawić swoją pierwszą Mszę Świętą poza granicami Niemiec, w Szwajcarii. Następnie, ze względu na działania prowadzone w ramach kulturkampfu, które pozbawiły go możliwości pełnienia posługi kapłańskiej w Ojczyźnie, został posłany do Rzymu w celu kontynuowania studiów językowych. Jordan pragnął powołać ruch obejmujący wiele różnych kręgów społecznych, który „ponownie przyniosłby ludziom Chrystusa” za pomocą wszelkich sposobów i środków. Organizacja ta miała nosić nazwę „Apostolskie Towarzystwo Nauczania”. Jordan przyjechał do Donauwoerth, aby spotkać się z Ludwigiem Auerem, mając nadzieję na ustanowienie tam niemieckojęzycznej siedziby Towarzystwa i na

możliwość wykorzystywania prasy i drukarni Auera jako środka przekazu. Podczas pierwszego spotkania z Jordaniem Luethen pozostawał pod wrażeniem jego idei, ale nie czuł natychmiastowego powołania, aby przystąpić do nowego ruchu. Im uważniej jednak wsłuchiwał się w słowa Jordana, tym bardziej narastało w nim przekonanie, że został wezwany, aby poświęcić swoje życie tej właśnie sprawie. Dokonał przygotowań, aby opuścić Cassianeum, i napisał pierwszą broszurę, w której zarysował cel Apostolskiego Towarzystwa Nauczania: „Apostolskie Towarzystwo Nauczania, działając w duchu Apostołów, obrało za przedmiot swojej pracy pomoc w szerzeniu, obronie i wzmacnianiu wiary katolickiej we wszystkich krajach świata. W tym celu wykorzystuje ono zarówno słowo mówione, jak i słowo pisane. Zmierza do wysyłania misjonarzy do krajów pogańskich i do wspierania zorganizowanej pracy duszpasterskiej w krajach katolickich” (*The Apostolic Teaching Society, Its Nature and Its Significance*, przedruk w: Pfeiffer, *Life*, s. 84). W lipcu, w klasztorze benedyktynów w Ottobeuren, Luethen spotkał się z Jordanem, von Leonhardim i lokalnym proboszczem, benedyktyinem Hermannem Konebergiem. Wspólnie podjęli oni decyzję, że Jordan powróci do Rzymu (międzynarodowej siedziby rozpoczynającego swoją działalność ruchu), von Leonhardi zajmie się rekrutacją członków i pracą popularyzatorską, a Luethen pozostanie w Ottobeuren, aby rozpocząć pracę nad publikacją nowego periodyku Towarzystwa, zatytułowanego „Der Missionär” („Misjonarz”), którym zastąpił pismo „Monica”. W piśmie „Ambrosius” Luethen zarysował charakterystykę Towarzystwa: „Towarzystwo obejmuje trzy stopnie przynależności: wszystkich członków jednoczą ten sam ideał i ta sama misja, czyli dążenie do osobistej świętości i do świętości innych, oraz wspólna modlitwa. Członkowie pierwszego stopnia – kapłani i ludzie świeccy – oddają się całkowicie w służbę Towarzystwu jako mi-

sjonarze, pisarze czy wydawcy. Członkowie pozostałych dwóch stopni pozostają w swoich właściwych zawodach: członkowie drugiego stopnia dążą do uczynienia wszystkiego, co leży w ich mocy, aby bronić i propagować prawdy wiary katolickiej poprzez wiedzę religijną i zawodową; członkowie trzeciego stopnia – proboszczowie, rodzice, wychowawcy, panowie, służba – zmierzają do propagowania prawdziwego życia chrześcijańskiego przez dobry przykład w swojej pracy i sytuacji życiowej” (Cerletty, *Eldest Son*, 52).

W Ottobeuren Luethen przygotował pierwszy numer „Misjonarza”. Periodyk ten miał się stać popularną publikacją promującą zapał wśród kapłanów i osób świeckich. Przez wiele lat stanowił on oficjalne wydawnictwo Apostolskiego Towarzystwa Nauczania. W pierwszym numerze „Misjonarza” Luethen napisał, że celem Apostolskiego Towarzystwa Nauczania jest sprawienie, aby chrześcijanie-katolicy ponownie stali się na wskroś katolikami, oraz rozbudzanie w nich zapału, aby gorliwie bronili swojej wiary wobec nadciągającej laicyzacji, a także przygotowywanie misjonarzy do służby w innych krajach. Wymaganiem związanym z przynależnością do trzeciego stopnia było zaprenumerowanie publikacji Towarzystwa, którego pierwszym oficjalnym periodykiem był właśnie „Misjonarz” („Ambrosius” został wyjęty spod patronatu Luethena przez pełnego gniewu Auera, który czuł się zdradzony, sądząc, że ruch Jordana „wdziera” się do jego działalności).

## **Zakładanie Apostolskiego Towarzystwa Nauczania**

Luethen i von Leonhardi dołączyli do Jordana w Rzymie pod koniec roku 1881. Na dzień założenia Apostolskiego Towarzystwa Nauczania wybrali 8 grudnia. Trzech



mężczyzn uczestniczyło w Mszy Świętej sprawowanej przez Jordana w kaplicy św. Brygidy (w klasztorze, w którym wynajmował on lokum). Następnie, jako członkowie Towarzystwa, wszyscy oni złożyli prywatne śluby. Luethen złożył śluby czasowe na okres trzech lat, podczas gdy Leonhardi, który wkrótce potem opuścił Towarzystwo, złożył śluby wieczyste.

Po oficjalnym powołaniu Towarzystwa, które wówczas nie miało jeszcze charakteru wspólnoty zakonnej, Luethen powrócił do Niemiec, aby kontynuować pracę nad jego rozwojem. To właśnie wtedy Therese von Wuellenweber, baronowa, która przebywała już w różnych wspólnotach zakonnych (choć nigdy nie złożyła ślubów wieczystych), dowiedziała się o Apostolskim Towarzystwie Nauczania. Von Wuellenweber mieszkała wówczas w Neuwerk i miała serce misjonarki. Zakony, w których dotychczas rozeznawała swoje powołanie, nigdy jednak nie dostarczyły jej poczucia, że wypełnia w swoim życiu wolę Bożą. Wkroczywszy w wiek średni, ustanowiła w byłym opactwie benedyktyńskim organizację dobroczynną znaną jako Instytut św. Barbary. Idea Apostolskiego Towarzystwa Nauczania niezwykle do niej przemówiła i wiosną roku 1882 von Wuellenweber poprosiła listownie o przyjęcie jej na członkinię pierwszego stopnia. Luethen, który często zajmował się korespondencją Jordana, odpisał na jej prośbę, radząc, aby przystąpiła na razie do trzeciego stopnia i odczekała pewien czas, ponieważ stopień pierwszy nie był wówczas jeszcze dostępny dla kobiet. W odpowiedzi zaproponowała, że jeśli taka będzie wola Jordana, a działania prowadzone w ramach kulturkampfu nie staną na przeszkodzie, jej Instytut św. Barbary może stać się siedzibą siostr Apostolskiego Towarzystwa Nauczania. Latem Jordan złożył wizytę von Wuellenweber, a w październiku wysłał do Neuwerk Leonhardiego, aby przyjąć ją na członkinię pierwszego stopnia. Od tej chwili von

Wuellenweber uznawana była za członkinię Towarzystwa, chociaż prowadzony przez nią instytut nie był pierwszym domem sióstr Apostolskiego Towarzystwa Nauczania (ostatecznie po tym, jak pierwotna fundacja sióstr w Rzymie, którą prowadziła Siostra Franciszka Streitell, odłączyła się od ruchu Jordana, aby utworzyć Siostry Matki Bożej Bolesnej, von Wuellenweber, wraz z Jordanem, założyła w Tivoli wspólnotę sióstr należącą do fundacji Jordana).

W ciągu roku 1883 Towarzystwo założone przez Jordana przeszło transformację. Już pod koniec roku 1882, wskutek sugestii władz kościelnych, słowo „apostolskie” w jego nazwie zostało (ze względu na skojarzenie z autorytetem Magisterium Kościoła) zastąpione przez słowo „katolickie”. W dniu 11 marca 1883 roku Jordan powziął bardziej znaczący krok, składając publicznie śluby zakonne, co przekształciło Katolickie Towarzystwo Nauczania w zgromadzenie zakonne. Po dokonaniu tego aktu Jordan zaczął nosić zakonny habit składający się z sutanny przepasanej sznurem z czterema węzłami. Co więcej, przyjął również nowe imię: „Franciszek Maria od Krzyża”. Dziesięć dni później Jordan nadał Luethenowi habit Towarzystwa i imię „Bonawentura”. Ci dwaj byli już teraz zakonnikami, bezpośrednio odpowiedzialnymi przed Kardynałem Wikariuszem diecezji rzymskiej (aprobata papieska nadeszła później).

Wraz z przekształceniem Towarzystwa we wspólnotę zakonną, nastąpiły inne zmiany. Luethen pozostał w Rzymie i kierował studentami, którzy zgromadzili się w siedzibie Jordana. Ponadto, jedynie ci studenci, którzy poważnie myśleli o złożeniu ślubów jako członkowie Towarzystwa, otrzymali pozwolenie na pozostanie. Luethen kierował nimi, a także zaczął wydawać nowy periodyk dla dzieci zatytułowany „Manna”. Poza tymi obowiązkami zajmował się również narastającą korespondencją Jordana, pozostając w kontakcie z Therese

von Wuellenweber, która nadal przebywała w Neuwerk, i z Amalią Streitel, która otrzymała habit w Rzymie z rąk Jordana i przyjęła imię „Franciszka”. Sytuacja ta okazała się bardzo delikatna dla Luethena, ponieważ Streitel, była siostra franciszkańska i była nowicjuszka u karmelitek, miała bardzo surowe poglądy na ten wymiar życia zakonnego, który łączy się z umartwieniem. Uważała ona, że post, czuwanie i modlitwa brewiarzowa mają zasadnicze znaczenie, tymczasem żadna z tych praktyk nie odpowiadała planom Jordana co do apostolskiej posługi, którą miały pełnić siostry. Próby połączenia wspólnot w Rzymie i w Neuwerk nie powiodły się. Pod kierownictwem księdza George’a Jacquemina, prawnika kanonisty i spowiednika, który zajmował się przeniesieniem siostry Franciszki do Towarzystwa (od swoich poprzednich ślubów, jako franciszkanka, nigdy nie otrzymała właściwej dyspensy), siostry całkowicie odłączyły się od Jordana. Sam Jordan był nieświadomy, że zmiana taka miała nastąpić, i po powrocie z Niemiec do Rzymu we wrześniu 1885 roku otrzymał informację od Kardynała Wikariusza, że od tej chwili nie będzie się już zajmować siostrami. Luethen opisywał, że wiadomość ta była dla Jordana przygniatająca: „Trudno sobie wyobrazić, a jeszcze trudniej zrozumieć, jak to oddzielenie musiało zranić serce Założyciela” (Cerletty, *Eldest Son*, 93).

Zadanie poinformowania o tych zmianach Therese von Wuellenweber przypadło Luethenowi. Ponieważ ona i jedna z jej towarzyszek (siostra Urszula) w trakcie odłączania sióstr od wspólnoty Jordana nadal przebywały w Neuwerk, zmiana ta w żaden sposób ich nie dotknęła, ale Luethen poinformował je, że przyjazd do Rzymu, aby na nowo ustanowić siostry Katolickiego Towarzystwa Nauczania, nie byłby w tej chwili roztropnym posunięciem. Nalegał, aby poczekały, pokładając ufność w Bogu i mając świadomość, że nadal są członkiniami pierwszego stopnia: „Byłoby nieroztropne, żebyście przyjeżdżały już

teraz. Mogłoby to zostać niewłaściwie odebrane. Miejcie więc cierpliwość, drogie siostry. Żyjecie, złożywszy śluby, i macie tę zasługę” (Cerletty, *Eldest Son*, 94).

Okres ten był czasem wielkich cierpień dla Jordana. Został on oskarżony przez Jacquemina o okłamywanie niemieckich biskupów, ponieważ twierdził, że jego zgromadzenie otrzymało papieską aprobatę, podczas gdy aprobaty tej nie miało. (Zbierając fundusze na seminarium, Jordan oświadczył, że jego wspólnota została uznana przez Kościół. Mimo że była to prawda, nie został w tej sprawie ogłoszony żaden oficjalny list. Do nieporozumienia przyczyniał się też fakt, że w niemieckim żargonie słowo „kościelny” było generalnie rozumiane jako synonim słowa „papieski”). Jordan doświadczał uczucia wstydu na myśl, że ktoś mógł sądzić, iż świadomie manipulował prawdą, i poszukiwał wsparcia u Luethena. Dodatkowego cierpienia przysporzył mu fakt, że kościelna aprobata, którą Towarzystwo otrzymało w lutym 1886 roku, łączyła się z nadaniem zgromadzeniu reguły spisanej przez władze kościelne w miejsce reguły, którą ułożył Jordan. Na szczęście Kardynał Wikariusz uchylił narzuconą regułę, kiedy dwunastu członków Towarzystwa przed złożeniem wieczystych ślubów osobiście zaapelowało do niego o przywrócenie reguły Jordana.

Przez cały ten czas Luethen kontynuował korespondencję z Therese von Wuellenweber, nawołując ją do cierpliwości: „Prawdziwie rozumiemy waszą tęsknotę. Ale cierpliwości, jeszcze trochę! [...] Nasz Czcigodny Założyciel niewymownie cierpiał z powodu całej tej sprawy. [...] Proszę, nie czujcie się urażone, jeśli nasz Czcigodny Ojciec nie pisze teraz osobiście” (Cerletty, *Eldest Son*, 98). Luethen informował także czytelników „Misjonarza” o zachodzących zmianach. Współpraca Jordana z władzami kościelnymi, jawność wobec czytelników ze strony Jordana i Luethena, a także lojalność okazywana Jordanowi przez członków Towarzystwa, którzyłożyli

śluby, zdjęły z niego zarzuty stawiane mu przez krytyków. Chociaż cierpienie miało nadal trwać, Towarzystwo uzyskało solidne podstawy.

W końcu czas dojrzał do tego, aby podjąć drugą próbę ustanowienia siostr Katolickiego Towarzystwa Nauczania. W roku 1888 przybyły do Rzymu siostry z Neuwerk i po ich krótkiej wizycie Jordan ustanowił ich dom macierzysty w Tivoli (ostatecznie został on przeniesiony do Rzymu). W wolnym czasie Luethen wygłaszał dla siostr konferencje. Jego pozdrowienia skierowane do matki Marii od Apostołów (takie było zakonne imię Therese von Wuellenweber) ukazują, jak głęboki związek łączył tę dwójkę z ojcem Jordanem: „Obydwoje jesteśmy tak blisko naszego Wielebnego Założyciela – ty, jego pierwotna córka duchowa, i ja, jego najstarszy syn – zawsze wiernie mu służąc, tak razem, jak i osobno. Niech łaska Boża nadal nam pomaga, abyśmy mogli pozostać z całych sił wierni jego świętej sprawie i abyśmy stali się przykładem prawdziwych syna i córki” (Cerletty, *Letter Dialogue*, 66). Oboje pragnęli swoim życiem okazywać Jordanowi niezachwianą lojalność, posłuszeństwo jego władzy i wierność jego wizji. Z czasem, ze względu na wymagania prawa kościelnego, siostry musiały stać się całkowicie autonomiczne wobec wspólnoty męskiej w kwestiach dotyczących administracji, ale Jordan i Luethen nadal zapewniali matce Marii duchowe wsparcie.

Błogosławieństwo towarzyszyło również męskiej gałęzi Towarzystwa. Pod koniec lat osiemdziesiątych dziewiętnastego wieku liczyła ona już siedemdziesięciu dwóch kleryków, którzy złożyli śluby, i dwunastu po ślubach wieczystych, spośród których pięciu było kapłanami. To w tym czasie Jordan dowiedział się, że teren prowincji Assam w Indiach miał zostać objęty indywidualną misją. Nawet on sam był w pewnym sensie zdziwiony tym, że Kongregacja Rozkrzewiania Wiary zwróciła się do jego od niedawna działającego Towarzystwa, aby

rozważyło ono przyjęcie tego nowego terytorium. Po modlitewnym rozpatrzeniu tej sprawy z Luethenem zwrócił się do Kongregacji, aby terytorium to zostało przyznane Towarzystwu. Jego prośba, poparta przez Kardynała Wikariusza, została przyjęta i w styczniu do Assam wysłano dwóch księży i dwóch braci (tragedią było, że zarówno ks. Otto Hopfenmueller, jak i brat Marianus zmarli na misji jeszcze przed końcem lata tamtego roku). Wiadomość, że Towarzystwo otrzymało swoją pierwszą misję, została przyjęta z radością. W „Misjonarzu” Luethen ogłaszał: „Okoliczności – a wśród nich, jak zawsze, przewodnictwo Bożej Opatrzności – doprowadziły nas do rozpoczęcia misji zagranicznej. Kongregacja Rozkrzewiania Wiary, która odpowiedzialna jest za szerzenie wiary wśród innowierców i niewierzących, chętnie zgodziła się z życzeniem Czcigodnego Ojca i Przełożonego Generalnego. W dniu 18 listopada Kongregacja Rozkrzewiania Wiary podjęła decyzję, aby oddać byłe Królestwo Assam, Królestwo Butan i Królestwo Manipur jako apostolską prefekturę Katolickiemu Towarzystwu Nauczania, aby mogło ono nieść tam światło chrześcijaństwa” (Pfeiffer, *Life*, 262n.).

Luethen zdecydowanie popierał misję w Assam i cały czas informował czytelników o zachodzących zmianach. Wzywał ich, aby wspierali misję modlitwą, przypominając im, że praca misyjna jest jednym z głównych celów Katolickiego Towarzystwa Nauczania.

Luethen kontynuował swoje liczne zadania w Domu Macierzystym Towarzystwa. Wykorzystując swoje różnorodne zdolności, służył jako wychowawca, a nowicjusze i studenci uważali go za wzór życia zakonnego. Był znany ze swojej mądrości, delikatności i z życzliwości wobec studentów, z chęci poznania ich wszystkich. Pracował również jako generalny konsultor i sekretarz, prowadząc rozległą korespondencję ze wszystkimi domami Towarzystwa. Ustanawiano coraz więcej fundacji:

jedną w Tivoli, dwie w Austrii, jedną w Czechach, jedną w Ekwadorze (która później przeniosła się do Kolumbii) oraz misje w stanach Oregon i Wisconsin w Ameryce Północnej (pod koniec lat dziewięćdziesiątych dziewiętnastego wieku Saint Nazianz w stanie Wisconsin stało się amerykańską siedzibą Towarzystwa). W przypadku każdego z tych domów Luethen pośredniczył w kontaktach między Jordanem a członkami zgromadzenia. Napisał kiedyś: „Mój apostołat polega przede wszystkim na pisaniu listów – tak bardzo jest to trudne, bo nie widzi się efektu swoich słów. Rozmawiając z drugim, można widzieć, co się z nim dzieje i odpowiednio tonować to, co się mówi. Dlatego trzeba tak wiele refleksji, tak wiele modlitwy przedtem i potem” (Cerletty, *Eldest Son*). Często nadchodziły prośby o dyspensy albo skargi, które musiał przekazywać Jordanowi, a potem na nie odpowiadać. (Do przełożonego lokalnej misji: „Czy FB również pali papierosy? Wtedy miałbyś dwóch! [...] Jeśli to rzeczywiście jedyny środek, który może ulżyć jego stanowi – wykorzystywany tymczasowo – jest to wówczas środek medyczny i ma być używany tymczasowo” (Cerletty, *Eldest Son*, 141). Wierność Jordana życiu zakonnemu obejmowała noszenie jednolitego habitu i chóralną recytację brewiarza – dwa czynniki, które nie były zawsze odpowiednie dla mniejszych domów za granicą. Luethen potrafił przekazywać zdanie i nakazy Jordana z delikatnością, często zażegnując większe konflikty. Mimo to czasami musiał również udzielać reprimendy tym członkom Towarzystwa, którzy podburzali innych do wywoływania tarć bądź do nieposłuszeństwa. Do jednego ze współbraci napisał: „Nie mówię, że nie możecie wyrażać swoich opinii – ale nie w taki sposób! Jest w tym brak pokory, brak skromności, brak szacunku. Nie będę tutaj mówił o Czcigodnym Ojcu, ponieważ, jako założyciel naszego Towarzystwa, powinien stać wyżej w waszym mniemaniu!” (Pfeiffer, 462). Luethen

podtrzymywał również związek między Jordanem a domem macierzystym, kiedy Założyciel udawał się w podróż. Zawsze dokładnie informował Jordana o wszystkich zmianach, a wszystkie dylematy przedstawiał jego osądowi.

Mijały lata, a Towarzystwo się rozrastało. Rok 1894 przyniósł zmianę jego nazwy. Mimo że pierwotnie Jordan nazwał swoje dzieło „Apostolskie Towarzystwo Nauczania”, zmienił jego nazwę na „Katolickie Towarzystwo Nauczania”, respektując zastrzeżenia władz kościelnych co do wykorzystywania terminu „apostolskie”. W roku 1892 Jordan zwrócił się z prośbą o papieską aprobatę dla Towarzystwa. Zdecydowano, że zgromadzenie nie dojrzało jeszcze do otrzymania tego zaszczytu, lecz konsultor, który rozpatrywał wniosek, zaproponował nazwę „Towarzystwo Boskiego Zbawiciela” (salwatorium), wskazując, że dokładniej opisywałaby ona posługę tej grupy. I tak od roku 1894 męska gałąź wspólnoty znana była jako Towarzystwo Boskiego Zbawiciela, a wspólnota sióstr jako Siostry Boskiego Zbawiciela. Luethen i Jordan przyjęli zmianę nazwy Towarzystwa z wielką radością i natychmiast przekazali tę wiadomość wszystkim jego członkom i zwolennikom.

Wraz z rozwojem wspólnoty rosło obciążenie pracą. Wkrótce Towarzystwo ustanowiło fundacje w Szwajcarii, Belgii, na Sycylii, na Węgrzech, w Anglii, w Chorwacji, w Polsce i w Brazylii. Fundacje dodatkowo obciążały Luethena, szczególnie jeśli chodzi o prowadzenie korespondencji. Co więcej, dom macierzysty pełen był studentów, spośród których wielu nie było stać na opłaty za naukę, co przysparzało finansowych trudności. Trudno było pełnić rolę ekonoma i Luethen często był jedyną osobą, która potrafiła uspokoić zdenerwowanych członków Towarzystwa pełniących tę funkcję. W końcu Watykan wyznaczył apostolskiego wizytatora, którego rolą był nadzór i przewodnictwo wobec Jordana, aby



upewnić się, że Towarzystwo nadal może się rozwijać. Jednym z ograniczeń, które wizytator nałożył na Towarzystwo, był zakaz przyjmowania studentów, którzy nie byli w stanie opłacać pełnego czesnego za naukę aż do przyjęcia święceń. Doprowadziło to do drastycznego spadku liczby studentów i spowodowało wielkie cierpienie Jordana. Luethen wspierał go jak tylko potrafił.

Luethen okazał się również opoką zarówno dla Jordana, jak i dla Towarzystwa w okresie ataków prasowych w roku 1905. W niemieckich gazetach pojawiła się wówczas seria artykułów atakujących Jordana i Towarzystwo. Zarzuty były znacznie wyolbrzymione, ale Jordan został głęboko zraniony. Według anonimowego autora (niezadowolonego byłego członka Towarzystwa) Jordan był nieporadnym autokratą, którego głównym celem było zachowanie za wszelką cenę kontroli nad Towarzystwem. Co więcej, nieustannie wprowadzał legalistyczne praktyki do życia wspólnoty, które utrudniały realizację apostołatu i prowadziły do podziałów. Autor zarzucał Jordanowi również, że jednym powodem, dla którego misja w Assam została przyjęta przez Towarzystwo, było zdobycie środków na inne dzieła Towarzystwa. Utrzymywał również, że studenci w kierowanym przez Jordana Towarzystwie są źle wykształceni i wyświęceni bez odpowiedniego przygotowania akademickiego. Artykuły te, chociaż szeroko rozpowszechnione w Niemczech, nie wywołały żadnego trwałego skutku. Luethen opublikował jedną odpowiedź na postawione zarzuty, a następnie przychylił się do rady, że publiczna debata jedynie przydałaby im wiarygodności. Wystosował również list do różnych domów, zapewniając, że wszystko jest w porządku: „Jak większość was jest świadoma, nasze Towarzystwo, a szczególnie nasz Czcigodny Założyciel, są atakowani w haniebnych artykułach, które ukazują się w pewnych periodykach i łączą wypaczenia prawdy, wyolbrzymienia, a nawet bezczelne oszczerstwa.

[...] Mimo tej obecnej próby nie ustawajmy i pilnujmy właściwej drogi, drogi jedności i autorytetu” (Cerletty, *Eldest Son*, 145).

W odpowiedzi na ataki Druga Generalna Kapituła Towarzystwa w roku 1908 wybrała Jordana na przełożonego generalnego, chociaż zmieniono wszystkich jego konsultorów, w tym Luethena. Niektórzy spośród członków kapituły sądzili, że Luethen jako pierwszy konsultor (wikariusz) nie kwestionował wystarczająco decyzji Jordana w sprawach, gdzie Jordan potrzebował przewodnictwa. Luethen przyjął decyzję kapituły z wielką godnością. Przy wsparciu kapituły pozostał w domu macierzystym jako osobisty doradca i konsultor Jordana aż do swojej śmierci w roku 1911. Z szacunku dla Luethena kapituła postanowiła, że będzie on podlegał jedynie Jordanowi. Luethen poprosił Jordana, aby nie zwracał się on już do niego oficjalnie o radę w kwestii zarządzania Towarzystwem, ale Jordan, potrzebując jego silnego wsparcia, często szukał rady Luethena, kiedy jego osłabione nerwy i niepewność tego wymagały.

## **Śmierć matki Marii od Apostołów**

Wielkim smutkiem dla Luethena była śmierć matki Marii od Apostołów. To właśnie on tak często przekazywał jej decyzje Jordana. Tak jak był on silnym wsparciem dla Jordana, tak dla matki Marii stanowił źródło otuchy. Często również pisywał do niej w okresie konfliktów wokół pierwszej fundacji sióstr, nawołując ją do cierpliwości. Zachęcał ją również, aby dbała o siebie, co ukazuje niniejszy fragment listu napisanego w październiku 1899 roku: „Nie wolno ci już podróżować statkiem. Wracaj, proszę, pociągiem. [...] Staraj się teraz wszystko tak planować, abyś miała wakacje, jeśli nawet miałabyś wrócić później. Rób wszystko, aby twoje zdrowie nie

poniosło żadnego dalszego uszczerbku i abyś mogła powrócić do Wiecznego Miasta fizycznie odnowiona. Polecam cię opiece świętych aniołów” (Cerletty, *Letter Dialogue*, 102).

Ostatnia wizyta Luethena i Jordana u matki Marii miała miejsce 11 września 1907 roku. Jej zdrowie gwałtownie się pogarszało. Zmarła 25 grudnia 1907 roku. W jej nekrologu Luethen napisał: „Była wzorem cierpliwości i pełnego poddania się woli Bożej. W czasie choroby często całowała swój krucyfiks, mówiąc: «To jest mój najlepszy Przyjaciel» albo «Wszystko, jak chce tego Bóg – a więc jest to dobre»” (Cerletty, *Letter Dialogue*, 154).

## **Choroba i śmierć ojca Luethena**

Przez całe swoje życie Luethen cierpiał z powodu poważnych dolegliwości gastrycznych, które przysparzały mu wiele bólu. Z tego też powodu znacznie łatwiej mu było prowadzić ogromną korespondencję, którą się zajmował, w postawie stojącej. Regularnie pisywał, chodząc po pokoju z książką, na której kładł kartkę. W latach bezpośrednio poprzedzających jego śmierć nadal podupadał na zdrowiu. Wspólna modlitwa i odprawianie Mszy Świętej stały się dla niego utrudnione. Był to ciężki krzyż dla kogoś, kto zawsze był tak wierny regule. Jego cierpienie wzmoгло się po wypadku, którego doznał w roku 1902, kiedy to wpadł na niego rowerzysta, raniąc go w nogę. U Luethena rozwinęły się problemy związane z krążeniem i musiał on bandażować sobie nogi ze względu na znaczną opuchliznę. To z kolei ograniczało jego ruchliwość. Ważne stały się wyjazdy z Rzymu dla podreperowania zdrowia. Jego nieobecność jednak zawsze była kłopotliwa dla Jordana, ponieważ bardzo polegał na Luethenie, który potrafił ukoić jego własne osłabione nerwy.

Na początku grudnia 1911 roku Luethen cierpiał z powodu gorączki reumatycznej. Kilka dni spędził w łóżku. Później próbował kontynuować swoje codzienne zadania, ale okazało się to zbyt trudne i wrócił do łóżka. Wieczorem 10 grudnia, po spędzeniu większości dnia w swoim pokoju, na krótko pokazał się na rekreacji. Zapytał o coś, uśmiechnął się, pomachał zebranym i wrócił do swojego pokoju. Później współbrat opiekujący się izbą chorych sprawdzał, jak Luethen się czuje, i stwierdził, że znajduje się on w bardzo poważnym stanie. Z pomocą innych członków wspólnoty pomógł mu położyć się do łóżka. Podczas gdy jeden z księży udzielał mu sakramentu namaszczenia chorych, ojciec Pancratius Pfeiffer pobiegł do pokoju Jordana, aby go wezwać. Obydwaj natychmiast wrócili do Luethena i Jordan trzy razy zawołał go po imieniu, ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Luethen nie żył. Jordan, wyraźnie zrozpaczony, powtórzył słowa Hioba: „Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione!” (Hi 1, 21). Jordan następnie napisał do wszystkich swoich współbraci: „Drogi Bóg zechciał odwołać z tego życia naszego ukochanego współbrata, najprzewielebniejszego Bonawenturę Luethena”. [...] Tak jak odejście naszego ukochanego Zmarłego napełnia nas smutkiem, tak niech pocieszy nas myśl, że był on wzorem zakonnika, którego żarliwe życie budująco wpływało na wszystkich i który nieustannie pracował i nieustannie cierpiał dla dobra Towarzystwa (Cerletty, *Eldest Son*, 180). Luethen został złożony na wieczny spoczynek w tymczasowym grobie, dopóki nie wykupiono grobowca na cmentarzu Campo Verano w Rzymie.

Określenie śmierci Luethena jako smutku dla Jordana byłoby niedopowiedzeniem. Dla Jordana Luethen był skałą, był stałą umacniającą obecnością. Jordana, którego własna wiara była ogromna, cechowało tak wielkie pragnienie, aby zadowolić Boga, że często cierpiał on

z powodu silnego niepokoju i nadmiernej skrupulatności. Luethen był jedynym, który potrafił ukoić jego lęki, pomagając mu odłożyć na bok niepotrzebne troski. Szczególnie w ostatnich latach życia Luethena Jordan nie mógł znieść jego dłuższego oddalenia – tak bardzo potrzebował jego obecności dla spokoju umysłu. Luethen, który rozumiał Jordana lepiej niż ktokolwiek inny, pomagał również innym członkom wspólnoty okazywać mu cierpliwość, kiedy Jordan zastanawiał się zbyt długo nad rozwiązaniem jakiegoś problemu, albo nie był w stanie podjąć decyzji z powodu niepokoju. Po śmierci Luethena Jordan nigdy nie znalazł nikogo innego, kto mógłby nieść mu pomoc w taki sposób, w jaki czynił to Luethen. Śmierć Luethena była dla Jordana głęboką, bolesną raną, ale Założyciel przyjął ją z wielką odwagą.

## **Świętość Bonawentury Luethena**

Bez wątpienia Bonawentura Luethen był Bożym człowiekiem, prawdziwym salwatorianinem, którego wyłącznym celem w życiu było postępować tak, aby wszyscy ludzie poznali miłość Boskiego Zbawiciela, i wykorzystywać w tym postępowaniu wszystkie środki, które podpowiada miłość Chrystusa. Nigdy nie pracował na parafii, a jednak jego słowa trafiły do serc wielu ludzi tak za pomocą licznych publikacji, jak i poprzez jego bezpośredni wpływ, który wywierał jako asystent Jordana i formator w Towarzystwie. Od czasu złożenia wraz z Jordanem prywatnych ślubów w roku 1881 nigdy nie zszedł z drogi, do podjęcia której się zobowiązał. Jordan, człowiek głębokiej świętości i duchowości, nigdy nie byłby w stanie zrealizować wszystkich wielkich dzieł, do których wezwiała go Boża Opatrzność, gdyby nie pomoc Luethena. Jego żarliwość, aby szerzyć Bożą miłość, była widoczna we wszystkim, co czynił. W artykule, który ukazał się

w „Misjonarzu” w roku 1882, napisał: „Niech Bóg pomoże nam nauczyć się kochać się nawzajem, abyśmy zbawili nie tylko swoje dusze, ale dusze wielu, wielu innych! Wszystko dla zbawienia dusz!” (Herbst, *Right Hand*). Bonawentura Luethen był wzorem życia kapłańskiego i zakonnego i dla wszystkich salwatorianów, zakonnych i świeckich, pozostaje nadal wzorem świętości.



## Cytaty z Bonawentury Luethena

(pochodzące z *Eldest Son*)

„Gdybyśmy tylko chcieli słuchać słów Boga żywego, który mówi do nas z tabernakulum, i przyswajać je sobie”

„Im więcej kapłanów będzie wzrastać w świętości, tym bardziej będziemy wpływać na innych, aby stawali się święci. Im bardziej będziemy pozwalać, aby przenikała nas łaska Boża, tym większy będzie nasz wpływ na dzisiejsze społeczeństwo”

„Oddaję Ci się na nowo, o Boże. Ukaż mi swoje ścieżki; niech Twój sługa wypełni wszystko, co mu powierzyłeś”

„Zawsze okazuj największy szacunek, zarówno wewnętrzny, jak i zewnętrzny, wobec naszego Wielebnego Ojca!”

## Bibliografia

- CERLETTY, MIRIAM SDS. *Eldest Son: The Life of Father Bonaventure Luthen*. Salvatorian Writings: Charism, History, Spirituality. (Milwaukee, Wisconsin: 1998.)
- CERLETTY, MIRIAM SDS. *Letter Dialogue*. Studia de Historia Salvatoriana, Część 1.2. (Milwaukee, Wisconsin: 1997.)
- GERKE, LEONARD SDS. *Because He Hoped in Me*. (Milwaukee, Wisconsin: Society of the Divine Savior, 1981).
- HERBST, WINFRID SDS. „Right Hand”. *The Salvatorian*. (Saint Nazianz, Wisconsin: 1964.)
- JORDAN, FRANCIS SDS. *Spiritual Diary*. Tłum. Miriam Cerletty SDS. (Rome, Italy: Salvator Mundi, 1981).
- PFEIFFER, PANCRATIUS SDS. *The Life of Father Francis Jordan*. (Rome, Italy, 1930). Tłum. o. Winfrid Herbst, SDS. Reprint w drugim wydaniu, Saint Nazianz, Wisconsin, 1947.



## Spis treści

<i>Wstęp</i>	3
<i>Wczesne lata Luethena</i>	5
<i>Pierwsza posługa</i>	5
<i>Jan Chrzciciel Jordan</i>	7
<i>Zakładanie Apostolskiego Towarzystwa Nauczania</i>	9
<i>Śmierć matki Marii od Apostołów</i>	19
<i>Choroba i śmierć ojca Luethena</i>	20
<i>Świętość Bonawentury Luethena</i>	22
<i>Cytaty z Bonawentury Luethena</i>	24
<i>Bibliografia</i>	25